



# Granice mego języka oznaczają granice mego świata

– Ludwig Wittgenstein

Całe życie miałam łatwość w posługiwaniu się językiem polskim, oczywiście może oprócz czasów szkoły podstawowej, gdy męczono nas dyktandami, które również mi sprawiały problem. Pamiętam jedno z nich, w klasie drugiej szkoły podstawowej, gdy wraz z kolegą z ławki, próbowałam odmienić słowo „nietoperz”, by uzyskać pewność, że powinno być napisane przez „rz”. Odmiana ta do dziś mnie bawi, bo cóż mogło znaczyć słowo „nietoperski”? W czasach mojego dzieciństwa, nie było dysleksji i innych wynalazków cywilizacji, a panowało ogólne przeświadczenie, że czytanie książek wzbogaca język i pozwala uniknąć problemów z ortografią. Obecnie słyszę nieraz, że to nie była prawda, że przecież były dzieci, które chłoneły książki, może i miały bogaty zasób słownictwa i łatwość posługiwania się językiem, a jednak błędy ortograficzne nadal robiły. Myślę, że poniekąd sama byłam takim dzieckiem, jednak po jednym z dyktand, gdy musiałam błędny wyraz przepisać 100 razy, do końca życia, nawet obudzona w środku nocy, będę wiedziała jak należy napisać „dróżka”.

Miałam w swoim życiu nieszczęście trafić na fatalnych nauczycieli języka polskiego, ale miałam również zaszczyt pracować z wybitnymi znawcami tego tematu. O tych złych chcę pamiętać tylko o tyle, o ile zmusili mnie do walki o udowodnienie im, że nie jestem głupia, a to, że mam własne zdanie jest raczej atutem, niż wadą. Ci wspaniali nauczyciele zmobilizowali mnie do zdobywania szerszej wiedzy, pracy nad swoim językiem, a nawet głębszego poznawania jego zawiloci. Poniekąd stało się to moją pasją, może nietypową jak na obecne czasy, ale nawet jeśli wywołuje ona mieszane uczucia wśród moich znajomych i współpracowników, nie zamierzam z niej rezygnować.

Nie chcę jednak by cały ten wstęp brzmiał, jakbym w kwestii posługiwania się językiem polskim zjadła wszystkie rozumy, bo tak nie jest. Sama często przez długi czas walczę z popełnianymi przez siebie błędami, drażę, szukam odpowiedzi, sprawdzam w słownikach. Nawet, gdy podzieliłam się z moją mamą pomysłem napisania artykułu o języku polskim, ze śmiechem powiedziała „tylko nie pisz o tym, że mówił kordelka”. Oczywiście doskonale wiem, że to błąd, ale wyraz jest tak śmieszny, że nieraz zdarza mi się tak powiedzieć. Popełniam błędy, jak większość ludzi, jednak staram się, by było ich jak najmniej.

Praca nad sobą doprowadziła do tego, że zaczęłam częściej niż wcześniej widzieć i słyszeć błędy i o ile w codziennych międzyludzkich rozmowach zawsze puszczam je mimo uszu i prawie nigdy nie poprawiam ludzi, bo przyznaję, zdarza mi się to wobec moich nieletnich podopiecznych, o tyle ciężko mi przejść do

porządku dziennego, gdy wręcz dramatyczne błędy popełniają osoby medialne, naukowcy, czy niestety prawnicy.

Niedługo po tym, jak zaczęłam pracować w sądzie, dotarło do mnie, że nadszedł czas na jeszcze cięższą pracę nad swoim językiem, po pierwsze dlatego, że język sądowo – prawniczy był mi prawie zupełnie obcy, a literackość pisanych przeze mnie pism, raczej nie była pożądana. Zaczęłam wręcz mówić swoistym prawniczym slangiem nie używając już słowa „ma”, a „posiada”, nie „był w domu”, a „przebywał w miejscu zamieszkania”, nie „dzieci”, a „małoletni”. Może to brzmi śmiesznie, ale ilość czytanych i pisanych w czasie aplikacji dokumentów i totalny brak czasu na cokolwiek poza tym, właśnie do takiego stanu mnie doprowadziły. To trochę tak, jak gdy szło się do liceum i do wszystkich nauczycieli mówiło „panie profesorze”, „pani profesor”, nadchodził taki dzień, że do mamy w domu, też się tak powiedziało. Z jednej strony musiałam swój sądowy język wzbogacać, z drugiej natomiast dbać o to, by ten normalny i literacki nie zanikł.

**Przyznaję, że jest zagadnienie językowe, które jest dla mnie od dawna, jeszcze czasów, mojej pracy w oświacie, wręcz priorytetowe, a mianowicie odmiana nazwisk.** Problem odmian w sądzie jest wyjątkowo wyraźnie widoczny, ale nie tylko w sądzie. Ludzie nie odmieniają nazwisk! Nawet swoich własnych! Dlaczego? Z wygodnictwa, braku umiejętności, złego brzmienia nazwiska odmienionego, nie wiem. Jak to niedawno usłyszałam – „Jesteś cwana, bo masz normalne nazwisko”. Zgadzam się, jest mi łatwiej, bo przecież odmiana nazwisk zakończonych na –ski, -cki, -dzki, jest faktycznie prosta i oczywista, ale cóż to zmienia. Przecież każde nazwisko w języku polskim ma swój wzorzec odmiany i wystarczy go poznać, by już do końca życia bezbłędnie się odmieniać.

Jak każdy mam swoje ulubione programy telewizyjne. Wręcz maniackalnie oglądam wiadomości na wszystkich możliwych kanałach. Są one nieprzebranym źródłem błędów i niezmiennie przeraża mnie, że właśnie w tych programach pojawiają się tak często. Owszem, przyznaję, że prowadzący zarówno „Fakty”, jak i „Wiadomości”, posługują się całkiem przykłądaną polszczyzną, jednak już reporterzy terenowi, nie zawsze, a odmiana nazwisk, zdaje się być dla nich nieodgadnioną zagadką. Najbardziej kłuje w uszy oczywiście pan Zbigniew Ziobro, który odmieniany jest tak rzadko, że mam wrażenie, że prawie nigdy. A przecież w odmianie tego nazwiska nie ma nic trudnego. Skoro odmieniamy dość odruchowo Tadeusza Kościuszkę, to dlaczego nie Zbigniewa Ziobrę,



wszak wzorzec językowy do odmiany prawie ten sam, z resztą jak dla wszystkich nazwisk zakończonych na „o” z wyjątkiem tak zwanych miękkotematowych jak np. Puzio

M.	Kościuszko,	Ziobro,	Dowejko;
D.	Kościuszki,	Ziobry,	Dowejki;
C.	Kościuszcze,	Ziobrze,	Dowejce;
B.	Kościuszkę,	Ziobrę,	Dowejkę;
N.	Kościuszką,	Ziobrą,	Dowejką;
Ms.	Kościuszcze,	Ziobrze,	Dowejce;
W.	Kościuszkol,	Ziobrol,	Dowejko!

Może więc pan Zbigniew Ziobro, osoba co by nie mówić medialna, powinien zwołać raz konferencję prasową i powiedzieć „Drodzy obywatele, w tym reporterzy. Moje nazwisko odmienia się przez przypadki i odmiana ta brzmi...”.

Nie śmiem już nawet wspominać o liczbie mnogiej, bo wręcz niedopuszczalne w moim mniemaniu jest adresowanie listu „Barbara i Sławomir Dowejko!”. Oczywiście Dowejkowie! Odmiana nazwisk w liczbie mnogiej niejednemu nastręcza problemy i często słysha się „Moje nazwisko się nie odmienia”. Tak usłyszałam od jednej z moich przyjaciółek, gdy kaligrafowałam kopertę z zaproszeniem dla jej rodziców na chrzciny jej córeczki. Chciałabym zdementować raz na zawsze tę nieprawdę! Wszystkie nazwiska z języku polskim odmienia się i idąc tym rozumowaniem, tak jak zaadresujemy „Aniela i Henryk Malinowscy”, tak również „Anna i Piotr Mickiewiczowie” oraz „Krystyna i Waldemara Muchowie”.

Ostatnio zapytano mnie: „A co jeśli odmiana nazwiska w liczbie mnogiej zmienia kształt nazwiska i trudno jest dojść, jak brzmi ono w mianowniku liczby pojedynczej?”. Jest tak choćby w przytoczonym wyżej nazwisku „Mucha”, o panu Musze, państwo Muchowie. Fakt, w postanowieniach sądowych, wybrnięto z tego, choć moim zdaniem w dość nieudolny sposób pisząc „Anna i Piotr, małżonkowie Mucha”. I znów błąd, bo jeśli już to Anna i Piotr, małżonkowie Muchowie. Może więc wystarczyłoby napisać: Anna Mucha, Piotr Mucha, małżonkowie, wtedy widać nazwisko w mianowniku, ale również, że owi ludzie są małżeństwem. Ja postanowień nie piszę, natomiast zarówno w wywiadach środowiskowych, jak i wnioskach, nazwiska odmieniam, także w liczbie mnogiej, a jeśli uważam, że rozszyfrowanie owej odmiany w mianowniku liczby pojedynczej może nastręczać problem lub budzić wątpliwość, obok w nawiasie nazwisko to zapisuję w mianowniku liczby pojedynczej.

Do napisania tego mocno niekompletnego wywodu, skłoniła mnie dość zabawna historia. W jednym z programów telewizyjnych pojawiał się cyklicznie prawnik i zauważyłam, że swojego nazwiska nie odmienia, a że program ten bardzo lubiłam, więc postanowiłam „ulepszyć go”. Po dość długich poszukiwaniach kontaktu z owym prawnikiem napisałam do niego list, raczej nie spodziewając się odpowiedzi. Na

zakończenie przytoczę krótką korespondencję między mną i owym prawnikiem.

*„Szanowny Panie Pawle!*

*Nazywam się Agnieszka Malinowska, mieszkam w Szczecinie i oczywiście nie znamy się. Od 2,5 roku pracuję w sądzie i prowadzę tam bardzo aktywnie batalię polonistyczną, ponieważ język polski jest moją pasją, a uważam, że prawnicy, lekarze i inni ludzie należący do elity społecznej, powinni wypowiadać się poprawnie. Jak więc napisałam wcześniej, prowadzę batalię o zachowanie czystości języka polskiego, a w szczególności o odmianę nazwisk. Kilkakrotnie oglądając ..., zauważyłam, że nie odmienia Pan swojego nazwiska. Początkowo myślałam, że nie dosłyszałam, ale nie, Pan konsekwentnie nie odmienia swojego nazwiska. Jestem bardzo ciekawa dlaczego, ponieważ reguły i zasady w języku polskim wyraźnie mówią o tym, że nazwiska należy odmieniać. Owszem nazwiska zakończone na „i” nie są w odmianie najłatwiejsze, ale również nie tak trudne, żeby odmianę ich ignorować. Proszę oczywiście nie obrażać się moją uwagą, ale skoro udało mi się przekonać do moich polonistycznych racji różnych ludzi, to może i Pan przemyśli moją uwagę i nie pozwie mnie do Sądu za bezczelność. Proszę tylko pomyśleć, że to tacy ludzie jak Pan stanowią elitę tego kraju i są dla wielu ludzi niedoścignionym wzorem, a wzory jak to wzory, muszą być w wzorowe.*

*Życzę wielu wygranych spraw i sukcesów zawodowych. Pozdrawiam.”*

Jakież było moje zdziwienie, gdy jeszcze tego samego dnia otrzymałam bardzo dowcipną i sensowną odpowiedź (oczywiście imię i nazwisko prawnika zmieniłam).

*„Szanowna Pani!*

*Dziękuję bardzo zarówno za miłe słowa, jak i uwagi dotyczące odmiany nazwisk, przy czym te drugie są o tyle niepotrzebne, że sam jestem zwolennikiem odmiany wszystkich nazwisk w języku polskim i sam odmieniam własne!*

*Pozdrawia zatem Paweł Polagri,*

*który uważa, że nazwiska się odmienia, w tym także Pawła Polagriego,*

*miłymi słowami sprawiła Pani przyjemność Pawłowi Polagriemu,*

*nie uraziła Pani swym mailem Pawła Polagriego,*

*który zarazem życzy wielu wrażeń przy oglądaniu programu z Pawłem Polagrim!”*

Podsumowując... **Pamiętajmy, że nazwiska w języku polskim odmieniać należy, bo nieodmienianie ich świadczy o ignorancji i poniekąd braku szacunku do osoby, której nazwiska nie odmieniamy, nie wspomnę o swoim własnym.** Szanujmy również nasz język. Nie jest prosty, zawiera mnóstwo wyjątków, dziwnych, wręcz niedzisiejszych zasad, ale skoro nieznajomość prawa nie zwalnia od jego przestrzegania, to również nieznajomość zasad w języku polskim nie zwalnia od stosowania ich na co dzień. [ ]